Rok VI. We Lwowie dnia 4. sierpnia 1898. Nr. 31.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 00 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

KS. ARCYBISKUP ISAKOWICZ.

W pięćdziesięcioletnią rocznicę kapłaństwa.

W dniu 15. czerwca b. r. ukazał się list pasterski Najdostojniejszego Arcypasterza lwowskiej Stolicy obrządku ormiańskiego, zawiadamiający wiernych poddanej mu owczarni o Jego złotych godach duchownych, o przypadającym 6. sierpnia b. r. pięćdziesięcio-letnim Jubileuszu Jego pierwszej mszy św. i rozpoczętych z nią tak wytrwałych, tak chlubnych, tak prawdziwie apostolskich znojów i zasług. Nieliczną jest niestety podległa Czcigodnemu Jubilatowi owczarnia, mała garść liści z bujnego niegdyś drzewa, resztka zacnego, wielkiego prawością, cnotą, ofiarą narodu, który z naszym umiał tak przedziwnie się zbratać i tak czyste, tak piękne pozostawił po sobie karty w dziejach Rzptej. Ale choć do niewielu zwrócone słowa sędziwego Arcybiskupa, u wielu, u bardzo wielu znalazły oddźwięk i jak kraj nasz długi i szeroki, wszędy, kędy znają i czczą Jego imię, poruszyły się wszystkie polskie i katolickie dusze na wieść o Jego święcie, poruszyły się zwłaszcza w obec sposobu, w jaki on sam o tej pamiętnej rocznicy obwieszcza.

Zaprawdę bowiem cała bezgraniczna pokora, cała słodycz i dobroć, a zarazem złączona z niemi tak ściśle pasterska gorliwość, powaga i namaszczenie — te znamienne rysy Przezacnego Arcypasterza — tryskają z każdego niemal wyrazu tego dziwnie pięknego w swej prostocie listu. Starzec stojący u schyłku dobrze użytego żywota, nie liczy Jego cnót, zasług i ofiar, ale z trwogą prawdziwego sługi Bożego, patrzy przed siebie, na godzinę obrachunku i sądu i schyla w proch siwą, namaszczoną głowę, jak grzesznik i pokutnik, błagając o miłosierdzie Pana. Ojciec dobry, miłujący dzieci swe, którym dotąd oddawał wszystkie dni swego życia i wszystkie uczucia swego serca, zwraca się do nich raz jeszcze jakoby w godzinę rozstania i daje im w rzewnych upomnieniach i przestrogach jakoby testament i ojcowską spuściznę, daje skarb prawdziwy chrześcijańskiego żywota. Więc tym »przedśmiertnym testamentem« przekazuje im wiarę świętą rzymsko-katolicką i zastosowane do wiary tej życie, życie ożywione łaską Bożą, religijnemi praktykami i częstym a dobrem przyjmowaniem sakramentów św., wzmocnione znoszeniem cierpliwem krzyżów, kierowane posłuszeństwem duchownem, od Boga postanowionym przewodnikom, we wszystkiem i wszystko odwołujące się do tego Boga. Trudno zaprawdę czytać bez łez słów tych: miłym Bogu musi być duch, z którego wzięły początek.

Niezwykłą też w Kościele naszym i w naszem społeczeństwie postacią jest ten, z pod którego wyszły ręki. Kto z nas Go nie zna i kto patrząc Nań nie przywodził na myśl świątobliwych pasterzy dawnych wieków o gołębiem prostotą i słodyczą sercu a wytrwałych, jak stal hartownych czynach! Kto nie dawał się porwać urokowi i potędze Jego płomiennej wymowy i większemu jeszcze osobistemu urokowi dobroci i ewangelicznej miłości? Kto nie podziwiał ofiarności i poświęcenia, z jakiemi nieustannie przez życie całe umiał o sobie zapomnieć i całego siebie oddać na Chwałę Bogu i pożytek bliźnich ten wielki jałmużnik, wielki obywatel i patryota, wielki chrześcijanin i kapłan! Zakres przeznaczony mu przez Opatrzność był względnie dość szczupły, ale wielkie serce pasterskie umiało go na cały kraj rozszerzyć i nie ma rzeczy dobrej, inicyatywy szlachetnej, pracy uczciwej i pożytecznej, od której by się usunął, której by nie poparł czynem i to zawsze z dobrym skutkiem. To też w chwili gdy kraj cały gotuje się do złożenia mu hołdu, my kapłani, świadkowie najbliżsi jego prac apostolskich, jego cnót i dobrych uczynków, wołamy z głębi serc naszych Najdostojniejszemu Jubilatowi: ***Ad multos annos!***

Kongres eucharystyczny w Brukseli.

Charakterystycznem znamieniem, po którem odróżnić można prawdziwy Kościół Chrystusowy od tych chrześcijańskich społeczności, które się fałszywie zań podają, a w łonie samegoż Kościoła wiernych i gorliwych jego sług duchownych i świeckich od ospałych i chłodnych, jest cześć oddawana N. Sakramentowi Ołtarza. Całe życie Kościoła, całe życie duchowne kapłana i świeckiego chrześcijanina w tem zawiera się i streszcza. Dobrego kapłana poznaje się po sposobie w jaki sprawuje ofiarę św. i piastuje Zbawiciela. Dobrego proboszcza — po porządku i ozdobie jaką otacza Jego przybytek. Dobrego katolika, po jego nabożeństwie i uszanowaniu dla Przenajświętszego Sakramentu.

Nasze czasy są epoką szczególnych zniewag i grzechów przeciw Przenajśw. Sakramentowi — słusznie też wierni synowie Kościoła starają się uczynić je równocześnie epoką największych zadośćuczynień, najwspanialszych eucharystycznych obchodów, najliczniejszych i najgorętszych objawów miłości i hołdu dla P. Jezuza w Ołtarzu. Istnieją więc bractwa i stowarzyszenia mające na celu oddawanie czci Przen. Sakramentowi zarówno przez modlitwę, jak przez upiększenie kościołów — zwłaszcza znane i po całym świecie rozszerzone stowarzyszenie pań, łączące adoracyę z robotami kościelnemi, istnieją adoracye nocne, których tak gorliwym orędownikiem był świętobliwej pamięci p. Dupont z Tours. Liga eucharystyczna w Medyolanie liczy miliony członków, wiele tysięcy — towarzystwo kapłanów czcicieli Najśw. Sakramentu, których zebrania peryodyczne w niemieckich prowincyach Austryi przyczyniają się wielce do podniesienia gorliwości i ducha katolickiego nietylko wśród kleru ale i wśród świeckich. Niezmierną liczbę członków liczy także t. z. »Liczba adoracyi« odbywana w domu — a tak we Francyi zwłaszcza rozszerzona »Straż N. Serca P. Jezusa« nie jest właściwie niczem innem, jak odrębnym sposobem odbywania adoracyi N. S. Liczne kongregacye żeńskie bądź to wyłącznie, bądź dodatkowo do innych obowiązków odbywają nieustanną adoracyę, czy to bez wystawienia, jak Benedyktynki od N. Sakramentu, mające i u nas w Warszawie i Lwowie swe klasztory, czy przed nieustannie wystawionym N. Sakramentem, jak krakowskie Bernardynki i Felicyanki, jak wyłącznie temu poświęcone Franciszkanki od N. Sakramentu we Lwowie i w filiach macierzystego domu, w Marburgu i Wiedniu, jak zakonnice od adoracyi w Insbruku, Rzymie, Turynie, Neapolu, Paryżu i wielu innych miejscach. Za dni naszych już założona kongregacya kapłanów od N. Sakramentu koncentruje i prowadzi rozprószony po całym świecie ruch eucharystyczny, a zasługom świętobliwego O. Eymarda i jego pomocnikom przypisać należy cudowny rozwój tego ruchu, którego ogniskami są klasztory Eucharystynów w Rzymie, Paryżu, Brukseli, Marsylii, Bozen i w Ameryce północnej.

Od szeregu lat już celem podniesienia tego ruchu zaczęto urządzać peryodyczne kongresy eucharystyczne, z których najświetniejsze były przed kilku laty w Turynie i ostatni w Jerozolimie, a obecnie skończył się świeżo kongres taki w Brukseli.

Przygotowaniem jego zajmowało się grono najwybitniejszych w Belgii mężów, między któremi dość wymienić biskupa z Liege ks. Dutreloux, prałatów Jacobsa i Cartuyvelsa, księcia d'Ursel, hr. Merode, hr. Straaten-Ponthoz, senatora Davignan, ministra Woeste i innych. Przezydował kardynał prymas belgijski Goossens w towarzystwie kardynała Vanutelli, (kard. Gruscha i kard. Langenieux zmuszeni byli zapowiedziany przyjazd odwołać, z powodu prawa, zakazującego

Kronika Kościelna.

O. Ferdynand Stentrup †. — Gen. Pelloux i dalsze prześladowania we Włoszech. — Jego powody i następstwa. — Projekt rozszerzenia abstencyi wyborczej katolików na rady powiatowe i miejskie. — Wybór ks. Albertario do parlamentu. — Uwięzienie Prałata Scotton i czterech toskańskich księży. — Zamknięcie 26 katolickich pism i kary prasowe. — Liga katolicka dla włoskich wychodźców w Szwajcaryi. — Brak opieki podobnej nad naszemi wychodźcami. — Zasługi OO. Jezuitów — obowiązek przyjścia im z pomocą. — Wystawienie SS. Sindonis w Turynie. — 800.000 pielgrzymów. — Wystawa sztuki chrześcijańskiej. — Wystawa missyjna. — Stosunki kościelne w Ekwadorze. — Jeszcze węgierska liturgia. — Proces przeciw ks. biskupowi Trydenckiemu.

Jednego z najznakomitszych teologów współczesnych i jednego ze swych najprzykładniejszych i najgorliwszych kapłanów utracił świeżo Kościół. O. Ferdynand Stentrup T. J. zmarł w Kalksburgu 14. b. m. w 67 roku życia. Westfalczyk rodem, wychowaniec Germanicus i Collegium romanus w czasach gdy to ostatnie jaśniało imionami Franzelina i Passaglia, w dojrzałym już wieku wstąpił jako doktor teologii do nowicyatu T. J., w którym złączyli się z nim jego koledzy z Germanicum, Hurter, Nilles, kardynał Steinhuber i genialny, przedwcześnie zgasły Jungmann. Od r. 1867 jako następca O. Steinhubera objął katedrę dogmatyki w Insbrucku i przez lat 26 głęboki, świetny jego wykład więził u stóp jego katedry mnogie zastępy duchownej młodzieży, z której więcej tysiąca kapłanów i biskupów, po pięciu częściach świata rozproszonych, chowa we wdzięcznej pamięci i przedziwnie piękny, choć niełatwy do zrozumienia dla powierzchownych inny słów wykład i pełną powagi i namaszczenia a zarazem i ojcowskiej słodyczy postać profesora. Mniej barwny i popularny od Hurtera i Jungmanna, mniej pociągający od Noldina, więcej niż którykolwiek ze swych kolegów, stanowiących przecie niezaprzeczenie najwyborowsze i najświetniejsze grono nauczycieli teologii obok Gregorianum, musiał on włożyć w swą naukę treść głęboką i jedną prześcigał wszystkich orlim polotem myśli. Wielkie dzieło jego żywota — dogmatyka — nie zostało niestety wykończona. Natomiast cały szereg prac filozoficznych i teologicznych, niemniej jak dzieło o stosunku państwa do Kościoła pozostaną jako trwały ślad jego niezwykle ~~pracowitego ży~~wota. Trwalszym jednak będzie ślad tej pracy w umysłach i w duszach kapłanów, którym świecił i nauką, i wzorem, oraz w duszach wiernych, których posłudze wszystkie a zwłaszcza ostatnie lata poświęcał tak chętnie.

Prześladowanie we Włoszech nieustaje. Generał Pelloux wstępuje w ślady poprzednika, smutnej pamięci Rudiniego, i dokucza katolikom jak może, z jednej strony dla tego, aby się przypodchlebić radykalnej lewicy, massoneryi i Zanardellemu, z drugiej, aby te same *per nefas* sprzymierzone z rządem żywioły zaszachować, przymuszając katolików do wzięcia udziału w wyborach. Oczywiście prześladowanie nie złamie rosnącej wciąż potęgi Kościoła we Włoszech ani zmusi Ojca św. do odstąpienia od tej drogi działania, jaką uznał za słuszną i na jakiej tak świetne już dotąd odniósł zwycięstwa. Przeciwnie: następstwem prześladowania może się stać usunięcie się katolików od wyborów do rad powiatowych i municypalnych, w których dotąd brali udział. Projekt ten rozważają w Watykanie. Możliwe jest tylko udzielenie przez Stolicę Św. jednorazowej dyspenzy od zasady:

w jednym obchodzie brać udziału więcej niż dwom kardynałom). Udział brało kilkudziesięciu biskupów, opatów i prałatów. Więc nuncyusz brukselski, Mgr. Rinaldini, biskupi z Liege Tournai, Namur, Bruges, Gand i arcybiskup tyt. Tyru z Belgii, biskup z Jaffy i arcybiskupi z Pario i Utrechtu, holendrzy; biskupi z Cahors we Francyi, z Cremy i Monferrato we Włoszech, z Adams w Małej Azyi, z Luksemburga, z Birmingham, z Christchurch w Nowej Zelandyi, z Lugano w Szwajcaryi, z Mongolii, arcybisbup z S. Boniface w Kanadzie, sufragan koloński Mgr. Fischer i kilku innych. Opaci infułowani z Valdieu, z Bornhem, z Steembrugge, z Termonde, z Afflighem, z Maredzous, z Postel, z Averbde, z Grimberghe, z Tongerloo, od S. Anzelma w Rzymie; prałaci papiescy Radini Tedeschi i T. Serclaes z Rzymu, książę Croy, Jacobs, Abbeloos, Cartuyvels i kilkudziesięciu innych, oraz zbiór najznakomitszych katolików duchownych i świeckich z całego świata — ogółem 8.500 uczestników.

W kościele adoracyi Przen. Sakramentu odbywała się codziennie przez cały ciąg trwania kongresu uroczysta msza św. celebrowana przez jednego z biskupów z odpowiedniem kazaniem, po mszy zaś wszyscy uczestnicy kongresu przystępowali do stołu Pańskiego. Po małej pauzie zaczynały się obrady poszczególnych sekcyi, bądź w tymże kościele, bądź w kościele św. Józefa, bądź w kaplicy »Salazar« (dla pań biorących udział w kongresie), wieczorem zaś jeden z kardynałów udzielał uroczystej benedykcyi Najśw. Sakramentem w kolegiacie św. Guduli, przyczem jeden z duchownych oratorów wygłaszał znów odpowiednią przemowę. Pierwszą mszę i allokucyę odpowiednią miał główny organizator kongresu, biskup z Liege, a uroczyste zebranie następujące potem zagaił wspaniałą przemową kardynał Goossens, arcyb. z Malines, po którym przemówił obszernie kardynał Vanutelli.

Z sekcyi jedna zajmowała się nabożeństwem do Przen. Sakramentu, druga stroną artystyczną, naukową i liturgiczną kultu. Trzecia kobieca — działaniem niewiast w tej sprawie, czwarta, dla świeckich nieprzystępna działaniom kapłanów. Wśród bardzo wielu mowców, podnieść należy choć kilku, których przemówienia szczególniejszem odznaczały się powodzeniem. W ten sposób o ucisku włoskiego Kościoła przemawiał, szczególny hołd oddając męczennikowi za wiarę, ks. Albertario, przeor benedyktyńskiego międzynarodowego kollegium w Rzymie, Dom Janssens, profesor uniw. w Liege, Dr. Kurth, wskazywał na Eucharystyę jako na czynnik ożywiający i podnoszący sztukę; ks. Versteten jako na źródło powołań duchownych, a O. Lahousse T. J. podniósł znaczenie gruntownego poznania eucharystycznego dogmatu. Hr. du Parc i O. Tesniere, mówili o organizacyi adoracyi nocnej w Paryżu i Brukseli, O. Tesniere i kanonik Van den Gheyn — o rekrutowaniu młodzieży szkolnej i robotników do bractw Najśw. Sakramentu. Kan. Monson wyraził życzenie, aby wykopaliska prowadzone obecnie w Villiers doprowadziły do znalezienia ciała błog. Julianny, promotorki obchodu Bożego Ciała, a dr. Valentin aby wiek XX. poświęcony został w pierwszym swym dniu Przen. Sakramentowi.

Biskup z Cahors zachęcał do podnoszenia wspaniałości i liczbowego udziału w procesyach, wskazując na młodzież, jako na czynnik, któremu praca w tym kierunku winna być powierzoną. O tym samym przedmiocie i o konieczności pozbycia wszelkich ludzkich względów przy religijnych obchodach mówił dr. Braun, podczas gdy ormiański biskup z Adams przedstawił obraz rozwoju życia religijnego na Wschodzie od czasu ostatniego kongresu eucharystycznego w Jerozolimie. O. Lefebore dawał ciekawe szczegóły o rekolekcyach dla robotników. O. Caels T. J. wystąpił (zdaniem

ne elettori, ne eletti, i to na korzyść Don Albertaria. Chodzi o to, aby tego męczennika prawdy oswobodzić z więzienia na mocy nietykalności poselskiej. W tym celu mają go katolicy, jeśli na to Ojciec św. zezwoli, postawić jako kandydata w pierwszym wakującym okręgu wyborczym (zapewne w Saronie) a potęga ich jest taka, zwłaszcza przy zapewnionem współdziałaniu republikanów, idących z niemi w opozycyi do rządu ręka w rękę, że zwycięstwo Don Albertaria jest zapewnione gdziekolwiek postawioną będzie jego kandydatura. Nie ulega wątpliwości zresztą, że gdyby dziś katolicy przystąpili do wyborów, uzyskaliby większość w parlamencie włoskim.

Ale rząd dla tego właśnie ich prześladuje tak zacięcie. Ks Rafał Scotton został aresztowany w Medyolanie za to, że rozdawał obrazki z wyobrażeniem Ojca św. — cały zaś nakład portretów Leona XIII. skonfiskowano. Przed sąd wojenny we Florencyi postawiono za tę samą zbrodnię czterech toskańskich księży, których zresztą uwolniono, a liczba dzienników katolickich zamkniętych przez rząd wynosi 26 obok 50 socyalistycznych. W ten sposób stara się rząd złamać równocześnie wywrotowe dążenia i jedyny środek zaradczy przeciw nim. Niedawno redakcya doskonałej „*Voce della verita*“ skazaną została najniesłuszniej na osiem miesięcy więzienia i kilka tysięcy fl. kary; obecnie znów neapolitańska „*Discussione*“ otrzymała znaczną karę pieniężną i kilka miesięcy więzienia dla redaktora i dla wydawcy.

Natomiast mnoży się we Włoszech działalność katolików. Wśród różnych jej objawów podniesiemy jeden: Ligę katolicką włoską dla wychodźców w Szwajcaryi. Ponieważ emigracya włoskich robotników do pogranicznych krajów o ile się zwraca do Francyi i Austryi, mniej więcej ma przynajmniej zapewnioną religijną opiekę w tych katolickich krajach, ale w Szwajcaryi przeważnie protestanckiej nieraz jest jej pozbawioną, rzeczone stowarzyszenie zajmuje się zorganizowaniem duszpasterstwa dla swych ziomków w tym kraju i robi to na szeroką skalę, praktycznie i wszechstronnie. We wszystkich większych centrach szwajcarskich, gdzie jest znaczniejsza liczba włoskich robotników, bawią przez lato stale włoscy kapłani, odbywają się rekolekcye i misye i to po kilka razy z rzędu. Inni kapłani przebiegają z miejsca na miejsce całe okręgi, niosąc robotnikom religijną pomoc, zatrzymując się w danej miejscowości tak długo, póki każdy nie znajdzie czasu i sposobności do pojednania się z Bogiem. Niezmordowany prezydent stowarzyszenia Ks. Luraghi wędruje bez ustanku po całej Szwajcaryi, wyszukując Włochów, obmyślając nowe sposoby dla przyjścia im z pomocą, organizując wiece katolickie i stowarzyszenia robotnicze. W tym miesiącu odbył się pod jego przewodnictwem wiec włoskich robotników w Falken, oraz uroczysta pierwsza komunia włoskich dzieci u N. P. Maryi w Zurichu wraz z obchodem święta Aloizego Gonzagi przez stowarzyszenie włoskiej rzemieślniczej młodzieży 7. lipca — zebranie i konferencya oddziału stowarzyszenia w Winterthür, 10. poświęcenie sztandaru stowarzyszenia lokalnego we Fryburgu, rozpoczęte komunią generalną, poczem nastąpił wspaniały pochód do kościoła Notre Dame ze sztandarami, oddziałów towarzystwa we Fryburgu, Lucernie, Winterthür i Zurichu a po uroczystem nabożeństwie i przemowie Dominikanina O. Fei solenne poświęcenie przy śpiewie tow. Św. Cecylii, wieczorem zaś bankiet z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli fryburskiego społeczeństwa, ministrów, profesorów uniwersytetu i t. d., 17. wreszcie odbyło się w Zurichu ogólne

naszem zupełnie słusznie) przeciw projektowi gorliwego O. Tesniere, Eucharystyanina, aby nocną adoracyę zaprowadzić we wszystkich parafiach i zgromadzenie zgodziło się z tem, że tego rodzaju praktyki winne być zastosowane do warunków miejscowych i godzić gorliwość z przezornością. Bardzo wielu mowców przedstawia sprawozdania o funkcyonowaniu i rozwoju adoracyi w różnych miejscach, a z nich szczególne zainteresowanie obudza raport z Nimes, gdzie adoracya odbywa się grupami społecznemi i cechami, tak, że nawet kominiarczycy mają swoje specyalne godziny adoracyi.

Interes wzbudza również sprawozdanie z organizacyi nabożeństw dla belgijskich żołnierzy (którzy mimo katolickiego ministeryum nie mają wcale kapłanów ani nabożeństwa z urzędu). Tą gałęzią akcyi katolickiej zajmuja się ze zwykłem poświęceniem OO. Redemptoryści. Misyonarze z N. Zelandyi, z Kongo, z Lahory, z Bengalu, z Mongolii, z Bułgaryi opowiadają ciekawe szczegóły o stanie Kościoła i specyalnie o eucharystycznych obrzędach, nabożeństwach i procesyach w tych krajach. O. Verstraeten T. J. — o święceniu niedzieli i o mszy świątecznej dla robotników, pp. Van Damme, i de Frannoy — o przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunii i o wykładzie katechizmu dla dzieci i podrostków przez odpowiednio zorganizowaną katolicką młodzież. Mgr. T. Serclaes o dziełach opieki nad dziatwą w Rzymie, prezes ogólnego związku studentów katolickich Crokaert — o adoracyi N. S. przez studentów, wreszcie p. Maus — o adoracyi miesięcznej.

Kilku mowców zajmowało się specyalnie kwestyą reform i ulepszeń w liturgii i sztuce kościelnej. O muzyce liturgicznej zwłaszcza w niepospolity sposób przemawiał kanonik Sosson, o chrześcijańskiej estetyce O. Janssens, wreszcie po obszernem umotywowaniu tego wniosku przez Ks. Van den Gheyn zgromadzenie potępiło stanowczo tak niestety upowszechnione właśnie w Belgii zakrywanie cenniejszych obrazów kościelnych firankami i pokazywanie ich za opłatą.

W wielkiem publicznem zgromadzeniu, zamykającem kongres, odczytanym został przez biskupa z Liége telegram Ojca św., poczem przedstawione zostały sprawozdania sekcyjne. O. Bailly, prokurator tak około dziennikarstwa katolickiego i misyi wschodnich zasłużonych Assumpcyonistów, mówił o dziełach eucharystycznych na Wschodzie, a Mgr. Radini-Tedeschi o dziełach eucharystycznych w Rzymie. Na wniosek O. Vermersch T. J. zebranie uchwala prosić Stolicę Św. o przyspieszenie kanonizacyi bł. Maryi Małgorzaty i beatyfikacyi O. Colombiere, poczem następują przemowy najznakomitszego politycznego mowcy w Belgii, deputowanego Helleputte, biskupów z Birminghamu, Cahors, Liége, wreszcie entuzyastyczne zakończenie kardynała Goossens.

Nazajutrz o 7 rano w kościele Św. Goduli msza kard. Goossens i generalna komunia 8.500 uczestników kongresu, o 10 nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez kard. Vanutelli a po niem procesya uroczysta, odbywana w dniu tym corocznie w Brukseli na pamiątkę oblania się krwią przed pięciuset laty hostyi, profanowanych przez żydów. W procesyi brało udział 2 kardynałów, 22 biskupów, 10 opatów infułowanych i 12 infułatów świeckich, za któremi podążał nieobliczony tłum wiernych. Wrażenie było nieopisane, niedające się z niczem porównać, prawdziwy tryumfalny pochód Boga-Człowieka.

Dodajmy, że podczas nabożeństw kazali najznakomitsi francuscy i belgijscy kaznodzieje: oprócz biskupów z Liége i Cahors, O. Janvier, dominikanin Petiti Coube, T. J., i Ks. Leufant z Paryża.

Obok kongresu w Brukseli kilka wielkich zgromadzeń katolickich przygotowuje się w tym lecie. Jednym jest kon-

---

zebranie przedstawicieli wszystkich oddziałów stowarzyszenia, obejmującego całą Szwajcaryę jakby siecią a głównym celem obrad jest dalsze rozwinięcie potężnej i teraz już akcyi i rozszerzenie jej na dalsze kraje zatrudniające robotników włoskich.

Kiedy się o tem czyta a przypomni się, że akcya ta nie jest prowadzona przez zgromadzenie zakonne, ale przez ludzi świeckich, którymi kierują świeccy kapłani, mimowoli robi się smutno i wstyd. Jest nas w Galicyi więcej niż półtora tysiąca polskich kapłanów, rodacy nasi tysiącami wędrują za chlebem nietylko za ocean, ale po całej Europie — a kto z nas o nich się troszczy? Gdyby nie OO. Jezuici — setki tysięcy robotników polskich w Westfalii, Saksonii, Anglii, Węgrzech byłoby pozbawionych wszelkiej duchownej pomocy. Rokrocznie kilku ojców obiega całe zachodnie i północne Niemcy śladem poznańskich »Obieżysasów«, jezuita Zassberg wyuczywszy się po polsku przebiega Anglię i Szkocyę spowiadając polaków i litwinów; tego roku po raz pierwszy 15.000 polskiej nędzy w Budapeszcie otrzymało od ojców ratunek duchowy i pociechę, — ale czy słuszna rzecz, aby to wszystko było owocem gorliwości jednego tylko zakonu? Czy społeczeństwo całe nie jest obowiązane dostarczyć środków materyalnych, obmyślęć i zorganizować akcyę, czy świeccy kapłani nie mają dość ofiarności, aby poświęcić po parę tygodni kolejno na taką zbożną pracę? I czy nie nadszedł czas, aby jak to czynią Włosi zorganizować naszych obieżysasów w religijne związki, a akcyę pomocną dla nich ująć w jednolite karby, jeśli nie chcemy, aby te tysiące poszły na lep socyalistów, wynarodowiły się i zostały dla wiary i ojczyzny stracone.

800.000 pielgrzymów przesunęło się w ciągu dziewięciu dni przed relikwią św. Całunu (SS. Sindonis) wystawioną w starożytnej archikatedrze w Turynie a wszyscy świadkowie zgadzają się w tem, że podobnego skupienia, przejęcia się, nabożeństwa olbrzymich tłumów nie widziano nigdy. Miasto zmieniło się w obóz, w mrowisko ludzkie — boć przeciętnie pół miliona obcych pielgrzymów codziennie cisnęło się w jego murach. Wspaniałą była chwila, w której arcybiskup turyński Mgr. Richelmy, otoczony licznem gronem biskupów i prałatów, odsłonił św. relikwie i wymownemi słowy objaśnił krociowemu tłumowi znaczenie jej i doniosłość uroczystej chwili. Niedającemi się opisać znaczenia tych dziewięciu dni, przez które najznakomitsi pasterze Włoch i obcych krajów zmieniali się kolejno przy ołtarzu św. relikwii i w funkcyach pontyfikalnych, a tysiące mszy św. od północy do popołudniowych godzin wychodziło bezustannie przy wszystkich ołtarzach bazyliki, podczas gdy u N. P. Wspomożenia codzień przeszło 200 pielgrzymów ją odprawiało a setki i tysiące po innych tak licznych turyńskich świątyniach. Nadzwyczaj przejmujący był widok ogromnego tumu, zapełnionego w nocnych godzinach szczelnie tłumem, widok tych rzesz przepędzających noc na modlitwie w skupieniu i nieledwie w ekstazie. Z tumu masy pielgrzymów pod wodzą swych biskupów i proboszczów dążyły do Madonny Don Boska (w kościele N. P. Wspomożenia), ażeby cześć oddać Patronce »największego męża XIX. wieku« jak bezwyznaniowy minister Ratazzi nazwał tego sługę Bożego. Przy schowaniu św. relikwii obecnym był książę Aosta, jako reprezentant króla, naczelnicy wszystkich władz państwowych i setki tysięcy wiernych a wymowne słowa pożegnania wygłosił do nich pierwszorzędny orator, arcybiskup Pampirio z Vercelli.

gres dzieł kapłańskich, zwołany do Paryża na sierpień przez słynnego katolicko-socyalnego deputowanego Ks. Lemire pod przewodnictwem kardynała Richard. Drugim kongres doroczny katolików niemieckich w Crefeld. Trzecim kongres maryański w Turynie (od 6. do 8. września), do którego już odbyły się pod przewodnictwem miejscowego Arcybiskupa dwa przygotowawcze zebrania: komitetu pań i komitetu panów, z których każdy liczył przeszło sto uczestników. Od 2. do 6. sierpnia odbędzie się w Einpedelu pod opieką cudownej tamecznej Bogarodzicy a przewodnictwem biskupa z Chur, Ks. Nattaglia między narodowy kongres stowarzyszeń, mających na celu przygotowanie młodzieży do dobrej pierwszej komunii. Katolicy dolno-austryaccy urządzają w lecie wiec, który prawdopodobnie bardzo wielkie mieć będzie powodzenie w dniach 22 25 sierpnia zbierze się w Pradze najbardziej dla nas interesujący i sympatyczny wiec wszystkich katolików słowiańskich pod przewodnictwem Ks. Wojciecha Schönborna. O tym ostatnim zwłaszcza pomówimy obszerniej.

Kazanie na niedzielę XI. po Świątkach.

„Któż da straż ustom moim, a pieczęć pewną na wargi moje, abym nie upadł dla nich, a język mój żeby mię nie zatracił“.

Wielkie i niepojęte są dobrodziejstwa, jakiemi Bóg obsypał człowieka. Rozważając je, trudno nie zachwycać się, trudno nie wołać z Psalmistą: *„Dobry jesteś o Panie: wargi moje chwalić Cię będą, błogosławić Cię będą za żywota mego“.* Któż bowiem, zaprawdę, policzyć i wymienić potrafi to, czem Ojciec niebieski nas udarował? Pomijając dary nadprzyrodzone, które zdobiły pierwszych rodziców naszych, a które nie powrotnie przez grzech straciliśmy, pomijając tę miłość niezgłębioną, jakiej dał dowody w odkupieniu, ofiarując Syna swego jednorodzonego za nas; pomijając wreszcie te łaski, jakiemi darzył i darzy poszczególne jednostki — same przyrodzone przymioty duszy i ciała w ich obecnym stanie są tak bogate, że zastanawiając się nad nimi powtórzyć musimy za Jobem: *„Cóż jest człowiek, że go tak wielmożysz“* i za Dawidem: *„Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postawiłeś nad dziełami rąk twoich“* (Ps. 8).

Niestety my tych darów tak często nadużywamy! Zamiast ku chwale Bożej, którą oddawać winniśmy całą istotą naszą, służą nam one na to, abyśmy się dopuszczali grzechów. Ileż razy lepiej byłoby dla dusz naszych, gdybyśmy tych przymiotów wcale nie posiadali! Co cenniejszego nad dar wzroku? Jak nieszczęśliwymi są ci którzy z natury go nie mają, lub którzy w skutek choroby czy wypadku później zmysł ten postradali. Ale jak często wzrokiem grzeszymy! Podobnie ma się rzecz i z innymi zmysłami. Cudowne uzdrowienie głuchoniemego przez Chrystusa Pana, o którym wspomina dzisiejsza ewangelia, zwracając uwagę naszą na nieocenione bogactwo darów Bożych, zwłaszcza zaś dar mowy, nastręcza nam zarazem sposobność do bliższego zastanowienia się nad niektórymi przynajmniej grzechami języka. Poznamy:

1. Które są najczęstsze

2 Jak one złośliwe i ciężkie.

I.

Trudno omówić w jednem kazaniu wszystkie grzechy przez mowę popełniane. W ogólności więc tylko na wstępie zaznaczę, że część ich odnosi się wprost do Boga, to znaczy znieważa Boga bezpośrednio, część pośrednio, jako złe popełnione względem bliźnich. Do pierwszych należą bluźnierstwo, polegające na obelżywych słowach przeciw Bogu i Świętym, dalej używanie imienia Boskiego bez uszanowania i grzeszna przysięga... Przekonanie własne mówi nam, że wszystkie te grzechy są ciężkiem przewinieniem. Jedna myśl o wielkości Istoty Bożej wystarczy, aby nas o tem przekonać. Jeżeli bowiem każda obelga jest grzechem, ciężkim nawet, gdy zniewaga była publiczna i odnosiła się do osoby otaczanej po-

---

Obok uczczenia relikwii dla inteligentniejszych zwłaszcza pielgrzymów siłę atrakcyjną niemałą stanowiła wystawa sztuki chrześciańskiej, misyi i dobroczynności w Turynie. Pierwsza jest wedle jednomyślnego zdania imponująca i przepiękna — ale druga bardziej jeszcze swą oryginalnością zaciekawia i zatrzymuje widza. W tem królestwie misyonarza są wystawione miejscowe produkta i płody, niemniej jak owoce prac apostolskich z Ziemi św. i całego państwa ottomańskiego, z Indyi, z obu Ameryk, z Chin, z Egiptu, z Erytrei włoskiej. Każdy kraj reprezentowany przez odrębny charakterystyczny budynek w miejscowym stylu a obok wystawionych przedmiotów są i żywi jego przedstawiciele — więc 14 chińczyków z włoskich misyi w Szang-Tong, Szan-si i Szen-si, 16 dziewcząt indyjskich, wychowanek zakonnic z Madrasu, 33 abisyńczyków z Erytrei, 26 chłopców i dziewcząt z górnego Egiptu, 7 beduinów, 9 dzieci z Ziemi świętej, 4 ze Smyrny, 8 indyan z Boliwii, 4 z Matto-Grosso i t. d. Lwią część zasługi w urządzeniu wystawy i dostarczeniu jej składowych czynników mają Salezyanie; niemniej jednak Franciszkanie, Reformaci i Kapucyni, misyjne seminaryum św. Katacera w Medyolanie i św. Piotra i Pawła w Rzymie, także kongregacya Krzysztofa Kolumba, Synów Najśl. Serca z Werony i Sióstr Kanossianek z tegoż miasta, Jezuitów, Sióstr św. Anny, Misyonarek Maryi i t. d. Jest to wogóle tylko wystawa misyi włoskich: o ileż wspanialszą i wszechstronniejszą byłaby wystawa misyi katolickich międzynarodowa!

Od kilku lat dochodziły z ojczyzny Garcii Moreno, z Ekwadoru, same smutne i straszne wieści. Gwałty, mordy, prześladowanie katolików, wypędzanie zakonów i księży — to były owoce zwycięstwa masoneryi. Trzech biskupów wygnanych a raczej przez katolików ukrytemi drogami wysłanych z kraju, gdzie ich czekała śmierć męczeńska, wielu zakonników, dziennikarzy i innych wybitnych katolików okrutnie zamordowanych, wszystkie klasztory zniesione, misye wśród indyan rozproszone, wszyscy lepsi księża wygnani — nawet tak pożyteczni dla ludu Salezyanie. Ale katolicyzm zbyt jest w Ekwadorze potężny, aby z nim nie miała się liczyć nawet tryumfująca masonerya. Po pierwszych orgiach zwycięzców nastąpił obecnie zwrot i sam prezydent Alfaro, główny przywódca prześladowców, odniósł się obecnie do stolicy św. z prośbą o przysłanie do Quito Jej reprezentanta, zastępcy delegata apost. w Rio de Janeiro, Mgra Guidi, aby obmyśleć *modus vivendi* z kościołem i w części przynajmniej naprawić zadane jemu rany. Niełatwe zadanie będzie miał do spełnienia prałat — ale niemniej trudnemi były układy i naprawa stosunków kościelnych w Wenezueli po straszliwem prześladowaniu za Gusmana Blanco, w Kolumbii po 30-letnich rządach masonów, w Argentynie i Chili po wypędzeniu delegatów apostolskich. Dziś we wszystkich tych krajach doprowadzono do spokoju religijnego, dzięki któremu Kościół z długoletniego odrętwienia podnosi się tam i rozkwita: z pomocą Bożą uda się to i w Ekwadorze.

Węgierskie gazety liberalne znów kolportują wiadomość o rzekomym »zwrocie« stolicy św. w sprawie węgierskiej liturgii dla słowackich unitów. »Rzym — zapewniają — uznał korzyść, jaka niemylnie wynikłaby dla unii z tej zmiany, specyalnie jej wywyższenie ponad schyzmatyków, i dlatego przychyla się do jednomyślnych życzeń i próśb węgierskich unitów«. Jaka tam jednomyślność bywa u tych biednych sterroryzowanych i tyranizowanych słowaków, o tem łatwo na miejscu się przekonać; że jednak Kościół przez węgierską liturgię na popularności i przywiązaniu ludu nie zyskałby, to

wszechnym szacunkiem, to czy nie będzie zbrodnią, na oddanie której słów dobrać nie podobna, obelga rzucona Bogu samemu. Pismo św. uważa ją też za coś tak potwornego, iż rzadko nawet wspomina o niej, jakby na znak, że grzechu tego pośród ludzi nie przypuszcza, prawo zaś Starego Zakonu ustanawiało wyraźnie na bluźnierców karę śmierci. »*Ktoby bluźnił imię Pańskie śmiercią niech umrze: kamieńmi go zabije wszystek lud*« (Levit. 24. 16)...

Odczuwając wielkość grzechu bluźnierstwa, rzadziej dopuszczają się go ludzie. Trzeba bowiem być istotnie wyzutym z wiary, trzeba nie mieć rozumu, aby módz odważyć się rozmyślnie i dobrowolnie na łżenie Boga. Podobnie nie często zdarzają się pośród nas przysięgi fałszywe, gdyż powszechnie rozumiemy, czem są one, często z doświadczenia wiemy, jak straszne ich następstwa. Nie o tych też grzechach mówić chcę. Są inne nader częste nawet u katolików uchodzących za gorliwych, popełniane z taką łatwością, jak gdyby były małoznacznemi przewinieniami. Mam na myśli potwarz czyli oszczerstwo i obmowę.

Co to jest oszczerstwo?

Sama nazwa wskazuje rodzaj grzechu. Oczernić znaczy to, co było czystem, białem niejako, uczynić czarnem, zatem nieposzlakowane, piękne imię bliźniego zbrudzić, skalać zarzuceniem mu przestępstw, których on nie jest winien. Oszczerstwo więc to kłamstwo, nieprzypadkowe lecz rozmyślne, popełnione w tym celu, aby komuś ująć czci, aby go zniesławić...

Podobną do oszczerstwa jest obmowa. I nią wyrządzamy bliźniemu szkodę na honorze, na sławie, z tą tylko różnicą, że w oszczerstwie szerzymy o drugich fałsze, w obmowie powtarzamy prawdę, wyjawiając niepotrzebnie rzeczywiste ich grzechy i błędy. Z określenia widzimy, że obmowa mniej złośliwym jest grzechem, nie wynika jednak z tego, jakoby nie była śmiertelnym.

W krótkości podałem definicyą każdego z tych grzechów z osobna. Jest pomiędzy nimi, jak uważaliśmy, nawet bardzo znaczna różnica, najczęściej atoli zdarza się tak, że idą one w parze, bo od obmowy do oszczerstwa jeden krok tylko.

Wspomniałem, że grzechy te są pośród katolików chlebem powszednim, że popełnia się je bez skrupułu, jak gdyby nie było w nich nic zdrożnego. A jednak są to bardzo ciężkie przestępstwa, tem cięższe, że następstwa ich są nad wyraz szkodliwe. Poznajmy je bliżej...

II.

Najcenniejszy dar, jaki posiada człowiek z poczuciem godności własnej, jest dobre imię, dobra sława u ludzi. Dla ich zachowania gotowiśmy poświęcić wszystko, narazić się na wszystko. Uczucie osobistej wartości jest wrodzone człowiekowi. Przez dobre wychowanie, zwłaszcza zaś przez zrozumienie i praktykowanie zasad religijnych potęguje się ono do tego stopnia, że dobrą opinią u ludzi uważamy za cnotę. Nic więc dziwnego, iż z taką zapobiegliwością chronimy ten drogi skarb przed grożącem mu ze strony złych ludzi niebezpieczeństwem. Bywały wypadki, że niesłusznie pokrzywdzeni na sławie jej utratę przepłacali życiem. Musi więc ta utrata być niezwykle bolesną, rzecz zaś stracona niezwykle cenną... Że tak jest rzeczywiście, z doświadczenia wiemy. Czy nie boli nas to, gdy ktoś w rzeczach nawet mniejszej wagi szarpie dobre nasze imię? Albo jakim szacunkiem otaczamy nawet przeciwnika, jeśli nosi imię bez zarzutu, jest człowiekiem zasad, człowiekiem honoru? Tak, bo *„lepsze cenniejsze, jest imię dobre, niż wielkie bogactwa“* (Prov. 22. 1). *„Staraj się o dobrą sławę*, upomina Mędrzec, *bo ta dłużej trwać będzie niż tysiąc skarbów: dobra sława trwać będzie na wieki“*. (Ekk. 41. 15). Jak więc to obec tego nazwiemy odzieranie ze czci, pozbawienie kogoś dobrego mniemania u ludzi? Czy nie rabunkiem, kradzieżą cudzej własności, rabunkiem tem wstrętniejszym, że bozbawia on bliźniego nie mienia lecz dobrej opinii, bez której człowiek staje się jednostką pozbawioną praw przysługujących innym, staje się wyrzutkiem społecznym. *„Trzech się rzeczy lękało serce moje: Niesławy, wzruszenia pospólstwa i potwarzy kłamliwej, co wszystko cięższe niźli śmierć“* (Ekk. 26. 5). O zaprawdę! Lżejsza i pożądańsza śmierć, niż niesprawiedliwe postawienie kogoś pod pręgierz opinii publicznej, wydanie na pociski szyderskich spojrzeń, znaczących gestów lub słów potępiających. Ale jak napiętnować tego, kto niewinną ofiarę wtrąca w ową straszną przepaść nieszczęścia? To nie zły tylko człowiek, to nie zbrodniarz, ale to potwór pozbawiony wszelkiego uczucia, bez serca, bez odrobiny litości, to wcielony szatan.

Bo oszczerstwo czy obmowa zadaje nie tylko bolesną ranę nią dotkniętemu, ona nadto może być i jest prawie z reguły nieobliczalnie szkodliwą w skutkach swoich. Wszakże przez nią tracą ludzie stanowiska, majątki, popadają z rodzinami w ubóstwo, w nędzę. Oszczerstwo, jeśli na jaw nie wyjdzie, przynosi niesławę nawet dzieciom, nawet wnukom. Cóż to za straszna odpowiedzialność być przyczyną niezawinionego cierpienia u tylu osób!..

Zasłaniamy się nieraz tem, że obmawiając prawdę mówimy.

Takie tłumaczenie nie usprawiedliwia nikogo, nie umniejsza winy. Kto bowiem zobowiązał mnie do tego, abym cudze nieznane błędy wywlekał na światło dzienne, kto, jak mówi Paweł św. »ustanowił mnie sędzią brata mojego«. Czy tak wypełniam najpierwsze podstawowe prawo nauki Chrystusowej. »Kochaj bliźniego, jak siebie samego«? Prawdę mówimy obmawiając: odkrywamy przed światem rzeczywiste wady bliźniego. Ale kto z nas jest bez błędów? I czy chętnie zgodzilibyśmy się na to, aby one stały się powszechnie znanymi? Więc własne tuszujemy, innych zdradzamy?.. »Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło«, bo »tą miarą jaką mierzysz, będzie ci odmierzono«. *Hodie mihi cras tibi.* Nie nasycił się nikt jeszcze chlebem, nie nacieszył urzędem, który oszczerstwem i obmową drugich zdobył.

Jedna jeszcze rzecz powinna nas od popełniania omawianych grzechów odstraszać! Wiemy, że wyrządzoną bliźniemu przez grzech szkodę trzeba naprawić, jeżeli odpuszczenia winy chcemy dostąpić. Należytego wynagrodzenia domaga się nawet sprawiedliwość ludzka, bo i sądy zniewalają doń oszczerców. A czy tak łatwo usunąć złe przez oszczerstwo i obmo-

---

pewne. Bogu dzięki też mowy nie ma o ustępstwie w tym względzie: jeszcze nie doszło do tego, aby peszteńskie żydki komenderowały w Watykanie.

Że natomiast peszteńskie i wiedeńskie żydki i ich niemiecko-bezwyznaniowi sprzymierzeńcy wpływ mają, a bodaj czy nie komenderują w Wiedniu, dowodem powołanie dzielnego księcia biskupa trydenckiego przed kratki sądowe i sądy przysięgłych. I to w katolickim Tyrolu! We wiadomej skardze niegodziwego masońskiego piśmidła, przed którem gorliwy pasterz ostrzegał swych dyecezyan, sąd w Bozen zawyrokował odmownie, uznając, że biskup był w swojem prawie. Wyrok został obecnie zniesiony w wyższej instancyi w Insbruku i tameczny wyższy sąd krajowy zarządził śledztwo w tej sprawie przeciw księciu biskupowi Valussiemu, prałatowi Moserowi z Bozen, i redaktorowi oraz wydawcy katolickiego *„Tiroler Volksblatt“*. I biskup wraz z pierwszym infułatem dyecezyi stanie przed sądem — może zostanie zasądzonym. Smutne... Ale nie! Kościół nigdy wyżej nie stoi niż wtedy, gdy ma męczenników i wyznawców. Biskupa Rüdigera z Lincu zamknięto także do więzienia, ale za to imię jego i pamięć okryła nieśmiertelna chwała a cała górna Austrya pełną jest dotąd jego czynów i wspomnień. Księdza biskupa Valussi czeka to samo a dla katolickiego ludu w Austryi zbawienną będzie przestrogą, gdy zobaczy jednego ze swych pasterzy na ławie oskarżonych i może w więzieniu. Będzie to dla niego dowodem, do czego doprowadziły radykalne prądy i hecę — i na taką zniewagę potrafi on znaleść odpowiedź!

†



wę wyrządzone? Jak odwołać nieprawdę, którą tysiące za prawdę przyjęły?...

Ostrożni przeto bądźmy w mowie. Połóżmy pieczęć, jak mówi Pismo św, na wargi nasze, abyśmy nie upadli dla nich, a język nasz otoczmy strażą, aby nas nie zatracił. Amen.

X. J. G.

Rozmaitości.

Jubileusz Ks. Arcybiskupa Isakowicza. Z powodu przypadającego na dzień 6. sierpnia b. r. złotego jubileuszu kapłańskiego ks. Arcybiskupa Isakowicza przesłał Ojciec Święty jubilatowi błogosławieństwo apostolskie tudzież odpust zupełny. Uczestnikami odpustu staną się także wszyscy wierni, biorący udział w nabożeństwie jubileuszowem lub przystępujący w dniu jubileuszowym do Sakramantów św. w kościele Ormiańskim we Lwowie. Nadto upoważniony został ks. arcybiskup Isakowicz do udzielenia zgromadzonemu na nabożeństwie jubileuszowem ludowi błogosławieństwa w imieniu Ojca

Od O. Felicyana, Kustosza OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej otrzymaliśmy następujące pismo: »Zapytywany z wielu stron czy w obec stanu wyjątkowego w zachodniej części naszego kraju, będzie można i tego roku urządzać pielgrzymki na doroczny odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej, oświadczam wszystkim dobrej woli ludziom, że jak dotąd, tak i tego roku odpust się odbędzie. Władza bowiem państwowa, powodowana czystem katolickiem uczuciem i dobrem duchownem naszego zawsze uczciwego ludu, pozwoliła na pielgrzymki do Kalwaryi, tak na odpust Matki Boskiej Anielskiej, jak i Wniebowzięcia.

Potrzebne w tym celu pozwolenie z daty: Wadowice dnia 26 lipca 1898. L. 20700 od c. k. Starosty Wnego Pana Karola Franca otrzymałem, co niniejszem publicznie z wdzięcznością dla tegoż katolickiego Męża ogłaszam. Wszystkie katolickie Czasopisma krajowe i sąsiednich okolic, uprzejmie proszę, o dalsze rozszerzanie tej radośnej, jak na ten rok wiadomości. Przy tej sposobności proszę na Jezusa za nas cierpiącego i Matkę Jego najboleśniejszą najgoręcej wszystkich, co się wybierają tego roku na Kalwaryę, by odrzuciwszy wszelką niechęć do ludzi innej wiary, tak w drodze, jak i tu na świętem miejscu zachowali się jak dotąd, z godnością, z katolicką miłością bliźniego i pełną pobłażliwością.

Za winy rodziców pokutują dzieci. Na jednem z posiedzeń »francuskiego Towarzystwa lekarsko-hygienicznego« w Paryżu, miał wykład prof. Bourneville, lekarz słynnego szpitala Bicêtre, na temat etjologicznego wpływu alkoholizmu na idjotyzm. Referent przypomniał przedewszystkiem stwierdzony fakt, że rodzice oddający się pijaństwu, mają zwykle dzieci zwyrodniałe: głupkowate (idijotyczne), epileptyczne, tępego umysłu i moralnie upośledzone. Następnie przytoczył szczegóły obserwacyi dokonanej z polecenia Towarzystwa na 1000 anormalnych dzieciach, które w czasie od r. 1880 do 1890 były oddane do leczenia w Bicêtre. Jak wiadomo, oddają tam dzieci idijotyczne, nerwowe i t. p. Otóż dr. Bourneville przekonał się, że na tych 1000 obserwowanych wypadkach, oboje rodzice oddawali się pijaństwu — tylko 209 dzieci rodzice nie byli alkoholikami. Cyfry te stwierdzają niestety wymownie, że rodzice oddający się stale albo choćby perjodycznie pijaństwu, będą mieli dzieci epileptyczne, idijotyczne i w ogóle upośledzone!

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Podhajcach otrzymał ks. Mikołaj Trębicki.

Administratorem w Żelechowie mianowany ks. Maryan Witkowski. Mianowani kooperatorami z Zakonu OO. Dominikanów: O. Wala Józef w Krotoszynie, (expos.) O. Biernat Bronisław w Kościejowie, (expos.) O. Komorek Alwar w Jezupolu, O. Prokop Benedykt w Czortkowie, O. Biernacik Dalmacyusz w Bohorodczanach, O. Krzanowicz Dominik przy kościele Bożego Ciała we Lwowie.

Konkurs na wakujące beneficyum w Żelechowie, w skutek rezygnacyi ks. Feliksa Brzezickiego, rozpisano z terminem do 15 września b. r.

Trzydniowe rekolekcye dla kapłanów odbędą się w seminaryum kleryków we Lwowie pod przewodnictwem O. Józefa Kiedrowskiego ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy. Początek 22 sierpnia b. r. wieczorem.

Misya ludowa odbyła się od 18 do 26. czerwca b. r. w Stojanowie pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Napływ wiernych był bardzo liczny, bo dochodził od 2 do 4 tysięcy dziennie. Do Sakramentów św. przystąpiło 1026 osób obrządku łacińskiego i 1226 obrządku gr. katol.; od napojów gorących ślubowało przeszło 2000, do różnych bractw wpisało się kilkaset osób. Na zakończenie misyi odbyło się dnia 26. czerwca poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół w Stojanowie.

Dyecezya przemyska.

Administratorami mianowani: w Dubiecku ks. Stefan Fus, wikaryusz z Brzozowa, w Izdebkach ks. Franciszek Sierzęga, wikaryusz w Siennowie.

Prezentę na probostwo w Besku otrzymał ks. St. Knap, wikaryusz w Dzikowcu.

Przeniesieni: Ks. Jan Wolski z Dydni do Brzozowa, ks. Wojciech Stachyrak z Jasionowa do Dydni.

Konkurs na probostwo w Izdebkach rozpisany z terminem do 10. września b. r.

Dyecezya tarnowska.

Rekolekcye kapłańskie odbędą się w Tarnowie od 12. do 15. września, w Szczyrzycu od 19. do 22. września, ewentualnie i w Zakliczynie od 10. do 14. października.

Rekolekcye ludowe odbywały się w Szczyrzycu od 2. do 8. lipca pod kierownictwem OO. Jezuitów. Do św. Sakramentów przystąpiło 320 osób, z których 200 zapisało się do towarzystwa wstrzemięźliwości. Na zakończenie zaprowadzono bractwo M. B. nieustającej pomocy.

Konferencya pań św. Wincentego a Paulo w Pilźnie miała w ostatnim czasie członków czynnych 81, rodzin ubogich na swej opiece 23, dochodu od 1. kwietnia 1897 do 19. lipca 1898 w łącznej kwocie 600 złr. 22 ct. rozchodu 561 złr. 22. ct.

Pamiętnik II. Zjazdu Ks. Ks. Katechetów we Lwowie wyszedł z druku. Uczestnicy Zjazdu, którzy złożyli przedpłatę, otrzymają Pamiętnik pocztą. Księża katecheci, którzy wyjechali na ferye wakacyjne, będą mogli odebrać swoje egzemplarze w Krakowie w czasie rekolekcyj, a resztę roześlę we wrześniu po wakacyach. Do rozsprzedaży pozostało 300 egz. Nabywać można u podpisanego za 2 złr., albo za dwie msze św. ciche (o ile zapas intencyi starczy). Dochód z rozsprzedaży Pamiętnika przeznaczony na budowę kościołów i kaplic w archidyecezyi Lwowskiej obrz. łać.

Ks. Szczęsny Malarski.

Lwów, plac Kapitulny l. 7.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek liczba 30
otrzymała i poleca świeżo wydane:

KAZANIA KATECHETYCZNE

o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia
na wszystkie niedziele i św[illegible]ta w ciągu 2 lat rozłożone
[illegible]

Ks. Jan Ew[illegible]gielista Zollner.

[illegible]

Tomów 3 w 8-ce. Cena [illegible]plarza **6 zł. 75 ct. w. a.** pocztą o **42 [illegible]entów** więcej

---

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Pewna panienka D. S. sierota, bardzo poczciwa i biedna, przyjęta jest do Zgromadzenia, czyli »Stowarzyszenia missyjnego afrykańskiego« i gorące ma postanowienie iść za tym głosem Bożym, a nie ma żadnego zasobu pieniężnego na podróż i choć najmniejszą swą wyprawę. Przeto serdecznie i pokornie odzywa się do serc szlachetnych i litościwych, przyrzekając modlić się codziennie za łaskawych Dobrodziejów. Datki przyjmuje ks. Michał Stasionis, kapelan PP. Benedyktynek łać. we Lwowie.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA  **POZŁOTNICZA**

WALENTEGO JAKÓBIAKA

ulica Sykstuska 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye

tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie:

złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże i t. p.

W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia:

na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.

☞ Wyroby gipsowe i terakotowe imituje na kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania. ☜

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jakoto:
ornaty, kapy, chorągwie, sztandary
oraz i salonowe.
Podejmuje się również reparacyi starych haftów, makat i starożytnych materyi.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.
poleca najtaniej

HERBATY CZARNE
[illegible]

Congo Nr. 1	½ kilo	1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2	„ „	2 „ 30 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	3 „ — „
Congo Kaisow, najprzed.		4 „ — „

KAWY
[illegible]

Ceylon Nr. 1	½ kilo	1 zł. [illegible]
„ „ [illegible]	„ „	[illegible]
„ „ 3	„ „	1 „ [illegible]
„ „ 4	„ „	1 „ [illegible]
Złota Jawa	„ „	[illegible] „ 08
Mocca arabska	„ „	1 „ 08

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

!! Najtaniej nabyć można !!

Ornaty, Kapy, Stuły, Chorągwie, Dalmatyki, Birety, Kołpaki, Obojczyki płócienne i t. d.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894,

poleca

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

☽ Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone! ☾

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.